

NASZ TYGODNIK

www.wolnyodpolityki.pl



projekt społeczny

Kościół wolny od polityki

To jest dobre dla wszystkich!

KATOLICZKI I KATOLICY WOBEC NARASTAJĄCEJ AGRESJI W KAMPANII WYBORCZEJ 2023



Oświadczenie
członków
Kongresu
Katoliczek i
Katolików
wobec
narastającej
agresji w
kampanii
wyborczej 2023.

Oświadczenie

W okolicznościach rozpoczętej niedawno kampanii wyborczej, kolejny raz w ostatnich dwóch dekadach, polski spór polityczny zmienił się w brutalny konflikt, prowadzący nieuchronnie do rozpadu wspólnoty obywatelskiej. Metody, których partie polityczne używają dla pozyskania głosów wyborców, podporządkowane zostały wyłącznie kryterium skuteczności i tym samym pozbawione jakichkolwiek hamulców moralnych oraz wyobraźni społecznej. Z tego powodu zagrożona jest jedność naszego społeczeństwa, jego dobro wspólne, a także bezpieczeństwo poszczególnych osób.

Debatę publiczną zdominowały strategie wywoływania skrajnych podziałów między obywatelami. Odwołują się one przede wszystkim do lęków i najniższych ludzkich pobudek. W praktyce politycznego działania przejawia się to przede wszystkim w powszechnym stosowaniu rozmaitych narzędzi językowych, których głównym celem jest wzbudzanie nienawiści wobec politycznych rywali i w konsekwencji odmawianie im prawa do udziału w życiu publicznym. Taki sposób postępowania nie może być akceptowany.

Zaistniała sytuacja domaga się adekwatnej reakcji również ze strony wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ stali się oni grupą społeczną, o której poparcie zabiega wiele ugrupowań politycznych w sposób manipulujący elementami jej tożsamości religijnej.

W imię dobra wspólnego wszystkich obywateli i obywateli oraz dobra wspólnoty naszego Kościoła, jako katoliczki i katolicy apelujemy do polityków, aby zaniechali stosowania metody podziału społeczeństwa jako drogi osiągnięcia politycznych korzyści. Jednocześnie od pasterzy Kościoła oczekujemy podjęcia stosownych działań w zakresie ochrony wspólnoty religijnej przed manipulowaniem jej poczuciem bezpieczeństwa, czego nagminnie dopuszczają się politycy. W obu przypadkach trzeba zareagować zanim będzie za późno. Słowa już wypowiedziane, w których wybrzmiały bezpodstawne oskarżenia o zdradę oraz pogarda dla politycznych oponentów, mogą z łatwością usprawiedliwić i zainspirować kogoś, aby posunął się za daleko, dopuszczając się przestępstwa lub nawet zbrodni.

W imieniu Kongresu Katoliczek i Katolików członkowie grupy roboczej państwo – Kościół

prof. Andrzej Zoll
Anna Maria Rizzo
o. Paweł Gużyński OP
Kazimierz Urbańczyk
prof. Fryderyk Zoll
ks. Kazimierz Sowa
dr Marcin Maj
Mikołaj Pietrzyk
Barbara Balicka
Jakub Stępień
Małgorzata Imiolczyk
Konrad Rola
Andrzej Wielowieyski
Marcin Leśniak
Michał Różankowski
Juliusz Braun
Łukasz Grabolus
Jacek Bartmin
Bartosz Kucia

W uzasadnieniu

Zanim podziały społeczne osiągną kolejny raz krytyczny poziom, a politycy i współobywatele zaczną skakać sobie do gardeł, powiedzmy teraz wszystkim politykom stop! W szczególności wiara religijna lub jej brak lub nienawiść do innych nie mogą stanowić narzędzia lub celu polityki.

Demokracja wymaga konfrontacji. Politycy muszą przekonać do siebie wyborców, uzasadnić, dlaczego to na nich warto oddać głos. Tegorocznej kampanii wyborczej towarzyszą nowe i trudne problemy: wojna za wschodnią granicą, następstwa niedawnej pandemii, trudności gospodarcze i towarzysząca im inflacja, a to zaostrza właściwy dla demokracji spór polityczny. Jego narzędziem staje się JĘZYK. Jedno z biblijnych przysłów niesie prawdę, że życie i śmierć są w mocy języka.

Mając świadomość mądrości tej prawdy, oczekujemy reakcji ze strony hierarchów i wiernych Kościoła w duchu ewangelicznych wartości, aby język kampanii wyborczej nie pogłębiał podziałów w społeczeństwie i nie zakłamywał rzeczywistości. Politycy, zwłaszcza szukający wsparcia bardziej konserwatywnego elektoratu, chętnie sięgają po wsparcie Kościoła, sugerując wierzącym wyborcom, że dla ocalenia tradycji i wartości religijnych ich właśnie powinni wybrać. Dochodzi wówczas do karygodnego i wręcz obrazoburczego nadużycia religii i wiary. Godne potępienia jest używanie przez polityków języka nienawiści, szczególnie wtedy, gdy wykorzystują do tego kościelne ambony i kontekst religijnych okoliczności. Takie polityczne wystąpienia często nie tylko służą pokazaniu wizji państwa różnej od wizji politycznych przeciwników, ale także dążą do zakwestionowania ich prawa do uczestniczenia w wyborach. W mniej lub bardziej wyrafinowany sposób odmawia się innym politycznym kandydatom i ich wyborcom nie tylko patriotyzmu, ale nawet moralnej wiarygodności. Nienawistnej retoryce towarzyszy wzbudzanie lęku przed zagrożeniem ze strony obcych czy prezentowanie perspektywy wojny jako skutków zwycięstwa w wyborach politycznych adwersarzy. Taki rodzaj uprawiania polityki jest zabójczy dla społeczeństwa. Spór polityczny zamienia się w konflikt prowadzący do rozpadu wspólnoty obywatelskiej. Państwo, podzielone w ten sposób przez używany przez polityków język nienawiści wobec politycznych konkurentów, przestaje być zdolne do działania. Wzajemna niechęć i nienawiść zatruwa wszystkich.

Kościół mógłby na tym polu odegrać szczególną rolę, uświadamiając, że rany zadane przy pomocy najpodlejszych oskarżeń o zdradę czy sprzeniewierzenie się wartościom nigdy się nie goją. Obecne zagrożenia wymagają elementarnej solidarności koniecznej dla utrzymania społecznej wspólnoty. Bez tej wspólnoty państwo jest bezradne wobec tych zagrożeń. Kościół, zachowując neutralność w kwestii politycznego sporu, winien pilnować, aby kampania wyborcza nie zdevastowała podstawowej siatki powiązań międzyludzkich, niezbędnych dla ochrony godności należnej każdemu. Natomiast Kościół, tolerujący przesycony nienawiścią konflikt lub nawet go wzmacniający, traci swoją społeczną funkcję. KOŚCIÓŁ WOLNY OD POLITYKI powinien wspierać ciągłość jedności społeczeństwa i pilnować jakości debaty publicznej, piętnując przekraczanie granic wyznaczonych przez przyrodzone prawo do godności przysługującej politykom o odmiennych przekonaniach i partyjnych przynależnościach. Różne opcje polityczne są ofertą normalną w demokratycznym systemie funkcjonowania państwa. Przypisywanie oponentom niskich pobudek, odmawianie im patriotyzmu i poniżanie ich musi spotkać się z twardym sprzeciwem Kościoła. Taki sprzeciw winien być wygłoszony w imię chrześcijańskich zasad. To wielkie zadanie do wykonania, do którego Kościół niestety jeszcze nie przystąpił, a jego stawką pokój społeczny i przyjazne współżycie wszystkich także po wyborach. Wkrótce może być za późno.

Fryderyk Zoll



POPIERAJĄ NASZĄ AKCJĘ

Jestem z pokolenia, które na pasterce 1981 roku tuliło się do siebie tłumnie w wawelskiej katedrze śpiewając: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!” Potem na spotkaniu Jana Pawła II z młodzieżą, słuchaliśmy – wierzący czy niewierzący w Boga - skierowanych do nas słów: „Wymagajcie od siebie, nawet jeżeli inni od was nie wymagają”. I znowu wawelska katedra w dzień po śmierci Jana Pawła II: na niedzielnej mszy św. przekazywaliśmy sobie znak pokoju tak łapczywie i zachłannie, jak byśmy przeczuwali czekające nas wkrótce podziały i chcieli zatrzymać tę chwilę jedności.

To nie był Kościół wolny od polityki. Ale na pewno Kościół dostarczający przeżycia pięknej wspólnoty oraz nadziei na odkrycie naszego własnego i cudzego dobra.

Takie pokoleniowe przeżycie. Jedni potraktowali je bardzo poważnie i dziś często wylizują rany zadane przez ten Kościół. Inni zamykają się w swoich światach, stwierdzając z goryczą, że ideał sięgnął bruku. Jeszcze inni z lepszymi lub gorszymi intencjami próbują odcinać kupony od obrazów, które powyżej opisałam. Ot, historia. Wybaczcie, droga młodzieży!

Teraz – w roku 2023 – popieram akcję „Kościół wolny od polityki” z pełną świadomością, że tamten Kościół lat osiemdziesiątych XX wieku, Kościół walczący z komuną i skupiający się wokół otoczonej romantycznym mistycyzmem postaci Jana Pawła II odszedł do historii. Nie wróci. I nie jest to już nikomu potrzebne, bo żyjąc w innej historycznej rzeczywistości, potrzebujemy innego Kościoła w tym jego ziemskim, historycznym wymiarze. Właśnie Kościoła wolnego od polityki, ale wciąż przypominającego nam o pięknie międzyludzkiej wspólnoty, uczącego, jak żyć obok wierzących i myślących inaczej.

Małgorzata Frankiewicz



MANIPULACJA W MEDIACH

O tym, na co warto zwracać uwagę podczas kampanii wyborczej w mediach rozmawiamy z panem Juliuszem Braunem.

Jak politycy wszystkich frakcji wykorzystują media do manipulacji wyborcami?

„Kłamstwo obiegnie pół świata, zanim prawda zdąży włożyć buty” – napisał Mark Twain, gdy kłamstwo nie miało jeszcze do dyspozycji ani radia, ani telewizji, ani mediów społecznościowych. Kłamstwo zawsze było obecne, ale to prawda pozostawała ostatecznie punktem odniesienia. Dziś jednak kwestionowane jest samo pojęcie prawdy.

W sporach publicznych używany był przed laty argument: fakty mówią same za siebie. Specjaliści od marketingu politycznego przekonywali jednak, że w rzeczywistości jest zupełnie inaczej: fakty NIE mówią same za siebie. Decydujące znaczenie ma ich interpretacja. A to już wymaga pewnej wiedzy, gotowości do słuchania argumentów. Niedawno trafiłem w domu na emaliowane wiadro, na którym flamastrem wypisana była cena: 60.000 złotych. To fakt. Ale wiadro było kupione przed „denominacją”; po wprowadzeniu nowego złotego było to już tylko 6 zł. Też fakt. Więc czy wiadro za czasów rządu Tadeusza Mazowieckiego było tanie czy drogie? Tu już miejsce na interpretację. Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba wiedzieć jakie były zarobki, jak funkcjonował rynek, jaka była struktura cen. A w kampanii wyborczej – nie tylko w Polsce – nie ma na to miejsca. Jeden polityk ogłosi: zobaczcie, jak się poprawiło: za Mazowieckiego wiadro kosztowało 60 tysięcy! A drugi: zobaczcie jaka



W 2016 roku za „słowo roku” Oxford Dictionaries uznał słowo „postprawda”. Dziś mówi się często o „epoce postprawdy”, której początek wiązany jest z kampanią poprzedzającą Brexit i prezydencką kampanią wyborczą w USA poprzedzającą wybór Donalda Trumpa w 2017 r. Coraz częściej ludzie są bardziej skłonni zaakceptować argumenty oparte na ich własnych emocjach i przekonaniach niż argumenty oparte na faktach. Tam, gdzie dawniej decydowały fakty możliwe do obiektywnej weryfikacji, w epoce postprawdy decydują emocje, które z natury rzeczy mają charakter subiektywny. Na wiecach najczęściej skandowane słowa to „złodzieje!” albo „Polskę zbaw!”.

To właśnie postprawda tworzy znakomity grunt dla manipulacji. Warunki dla rozkwitu postprawdy stworzyły media społecznościowe, którym ludzie ufają bardziej niż tradycyjnym, profesjonalnym mediom (a także politykom). Za sprawą istniejących tu mechanizmów prawda traci szansę. Jest bowiem zwykle na pierwszy rzut oka mniej atrakcyjna, niemal zawsze bardziej skomplikowana, trudniejsza w odbiorze. Przyzwyczajamy się do życia w środowisku, w którym prawda utraciła swe uprzywilejowane miejsce, jest uznawana wręcz za pojęcie zbędne.

Kampania wyborcza przedstawiana jest często jako swego rodzaju gra, w której należy zręcznie przestawiać pionki, jak trzeba to blefować, licytować wysoko nie bacząc na konsekwencje. A tymczasem – jak pisze Timothy Snyder – porzucenie faktów oznacza porzucenie wolności. Postprawda, cechująca się pogardą dla faktów stanowi ogromne zagrożenie. Postprawda jest przedfaszyzmem.

Trzeba więc pamiętać, że w systemie demokratycznym wybory to sprawa bardzo poważna.

Na jakie sformułowania w okresie kampanii wyborczej powinni zwrócić obywatele, aby nie dać sobą manipulować?

Wysoko wynagradzane ekipy specjalistów pracują bez przerwy nad skutecznymi metodami manipulacji. Manipulować skutecznie to tak, by nie było widać, że to manipulacja. Są jednak takie słowa lub sformułowania, które powinny powodować zapalenie się czerwonej lampki: uwaga, tu może być fake-news (fake-news to w gruncie rzeczy kłamstwo, ale bardziej wyrafinowane). To, przede wszystkim słowo „demokracja”, bo niestety stało się ono przedmiotem wielu manipulacji. Inne wg alfabetu: atak (hybrydowy), bariera (na granicy), bezpieczeństwo, bezrobocie, imigranci, mundur („murem za polskim mundurem”), obłuda, referendum, relokacja, reparacje, wiek emerytalny, wyprzedaż. Oprócz tego wszystko co wiąże się z Niemcami.

Są też stosowane w kampanii metody stare, które jednak okazują się skuteczne, bazujące na różnego rodzaju resentymentach. Budzenie nieufności do obcych, utrwalanie negatywnych skojarzeń przez ciągłe powtarzanie wyrwanych z kontekstu słów lub obrazów itp.

Zaufanie to w normalnych warunkach jeden z fundamentów zdrowego społeczeństwa. W kampanii wyborczej, niestety, obowiązywać musi zasada znana z kodeksu drogowego: zasada ograniczonego zaufania.



Czy używanie autorytetów jak np. Jan Paweł II czy profesor Bartoszewski może być nieetycznie wykorzystywane w kampanii?

Rozpocznę od starej, nieco zmodyfikowanej, anegdoty: stosunek polityków do autorytetów jest jak stosunek pijaka do latarni: nie szuka światła, ale oparcia. W kampanii wyborczej nazwisko postaci uznawanej za autorytet służy zwykle jako narzędzie budowania własnej pozycji. Zobaczcie, jaki jestem wykształcony, jakie mądre książki czytałem. Pewne nazwiska służą też, nawet częściej, jako swego rodzaju identyfikator. Można zacytować papieża (zawsze używając formy: nasz Papież, by ktoś nie pomyślał, że chodzi o Niemca, albo co gorsza Argentyńczyka) bo to znakomity sposób by zdefiniować wspólnotę: nasz Papież, nasze wartości, nasza partia. Jakiś zręczny cytat można na poczekaniu znaleźć w internecie, a w ostateczności powiedzieć coś o kremówkach. Ale i na drugim krańcu sceny politycznej Jan Paweł II (tu raczej: papież Wojtyła) może służyć też – przez negację - jako znak innej wspólnoty. Tu z założenia nie trzeba nic czytać, nic cytować, wystarczy przy nazwisku użyć słowa „pedofilia”. To już wyjaśnia, że on nie jest „nasz”, że z nim i jego zwolennikami nie mamy nic wspólnego.

Wiele lat temu, gdy świętowano w Polsce 100-lecie urodzin Lenina, przyszedł do mnie znajomy dyrektor parku narodowego z prośbą o pomoc. Kazano mu ustawić przy drodze tablice z cytatami z wodza rewolucji. Musiał to zrobić, ale nie miał ochoty uczestniczyć w ordynarnej akcji propagandowej. Może uda się znaleźć jakiś cytat Lenina o ochronie przyrody? Coś się udało, może nieco naciągając.

Bardzo bym nie chciał, żeby nazwiska Jana Pawła II, Władysława Bartoszewskiego, ks. Józefa Tischnera, ale i Lecha Kaczyńskiego miały służyć jako swego rodzaju licznym w grze wyborczej. Oczywiście, gdyby ktoś chciał naprawdę skorzystać z ich dorobku sięgając głębiej niż „kremówki” albo „g... prawda” - byłoby znakomicie. Ale traktowanie kogokolwiek jako narzędzia w kampanii w sposób oczywisty jest nieetyczne.

Z UŚMIECHEM



ZOSTAŃ NASZYM AUTOREM

Podoba Ci się nasza akcja? Umiesz pisać? Masz ciekawy pomysł na artykuł?
Napisz dla nas!

Jesteśmy gotowi współpracować z każdym, kogo podobnie jak nas mobilizuje troska o dobro wspólne, którym w tym wypadku jest potrzeba uporządkowania w Polsce relacji państwo — Kościół — polityka. Z każdym, kto chce wyrazić swoje zdanie w sposób pozbawiony hejtu, mowy nienawiści, propagandy politycznej lub religijnej. Jeśli masz coś do powiedzenia całej Polsce, skontaktuj się z nami pod adresem:
wolnyodpolityki@kongreskk.pl.



Organizatorem akcji i redaktorami Naszego Tygodnika są członkowie grupy roboczej państwo - Kościół, działającej w ramach Kongresu Katoliczek i Katolików.

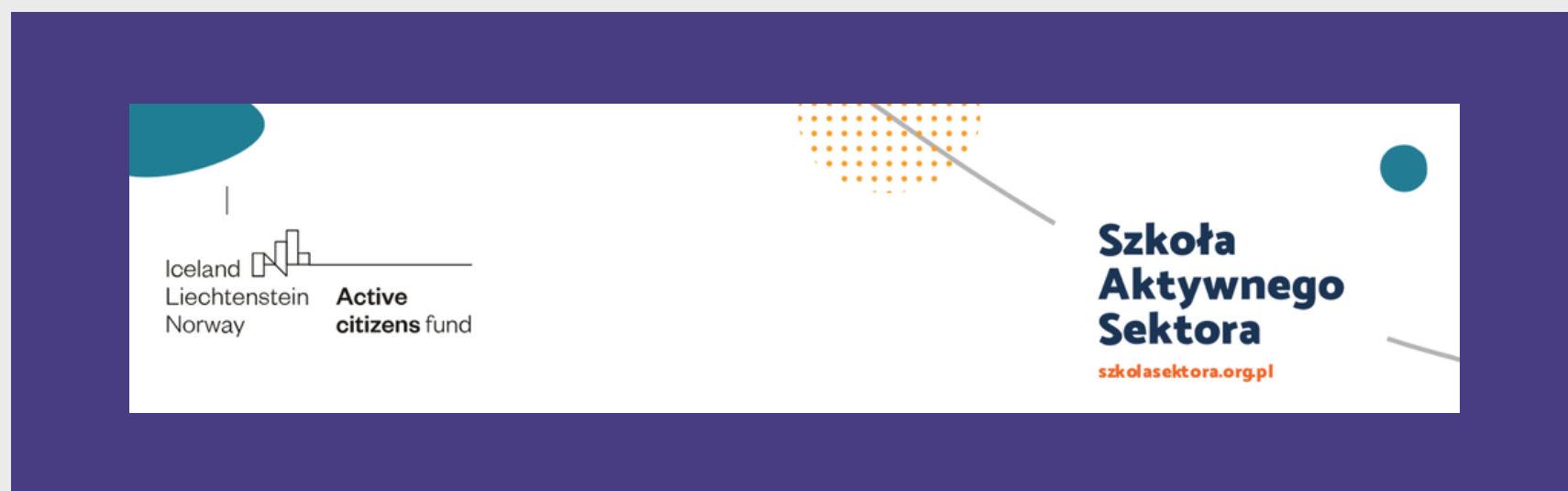
Fundacja na Rzecz Kongresu Katoliczek i Katolików

ul. Jacka Malczewskiego, 25A /15
81-817 Sopot

KRS: 0000962696

Nr konta: 41 2490 0005 0000 4530 3796 6211

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ:



Inicjatywę wspiera



**Fundusz Obywatelski
im. Henryka Wujca**